



ZUZIA I NERO

Zuzia bawiła się w parku, zbierając ostatnie, jesienne liście. Właśnie dokładała do bukietu czerwony liść dębu, kiedy usłyszała szczekanie. Nieopodal niej biegał piękny wilczur. Bez smyczy i kagańca. Zuzia położyła liście na ławce i pobiegła w stronę psa. Wilczur się zatrzymał i spojrzał na Zuzię.

- Nie podchodź bliżej – warknął.

- Dlaczego? – zapytała rezolutnie Zuzia.

- Bo jestem psem i się ciebie boję – trochę łagodniej powiedział wilczur – A jak psy się boją, to mogą ugryźć. Ze strachu.

- Ja nazywam się Zuzia i nie masz żadnych powodów, by się mnie bać- powiedziała Zuzia i podeszła jeszcze bliżej.

- A ja jestem Nero i nie zamierzam cię ugryźć. Ale nie każdy pies jest taki odważny jak ja- kłapnął Nero białymi zębami, a Zuzia się zaśmiała troszkę jednak wystraszona.

- Dlaczego biegasz sam po parku?- zapytała po chwili Zuzia, drapiąc Nera za uchem.

- Bo mój opiekun jest głupi i nieodpowiedzialny. Kocham go, ale w ogóle mnie nie słucha, kiedy mu mówię, że psy w parkach powinny mieć kaganiec. Tłumaczyłem mu, że nie każdy lubi psy, że jestem duży, mam zęby i szybko biegam.

- Może po prostu cię nie rozumie? – racjonalnie zauważyła Zuzia.

- Tak myślisz? A ty dlaczego ze mną rozmawiasz?

- Cóż, ja jestem dzieckiem, to sporo wyjaśnia, nie uważasz? – bardziej stwierdziła, niż zapytała Zuzia.

- Może masz rację – Nero na wszelki wypadek zgodził się z Zuzią, bo nie za bardzo zrozumiał, co dziewczynka miała na myśli.

-Nero!!! Nero!!! Nero, do nogi!!! – ktoś nawoływał z daleka. Po chwili Zuzia zobaczyła biegnącego, zasapanego mężczyznę, który jak tylko zobaczył Nera i Zuzię zmienił zawołanie.

- Nie bój się, on ci nic nie zrobi!

- Stara śpiewka. Najpierw mnie puszcza bez kagańca a potem biega po parku i wrzeszczy, że nikomu nic nie zrobię. Aż uszy bolą. – mruknął Nero.

- Myślę, że wiem jak twojego pana nauczyć rozumu – stwierdziła Zuzia i szybko coś powiedziała Nerowi do ucha.

- Tu jesteś uciekinierze – wysapał opiekun, ocierając pot z czoła.

- Myślę, że jest pan nieodpowiedzialny, by nie powiedzieć głupi – Zuzia spojrzała groźnie na opiekuna Nera – Pański pies mógł mnie ugryźć, kiedy zbierałam liście.

- Ale... przecież... - zaniemówił opiekun wciąż sapiąc po długim pościgu za Nerem.

- Mogłam go na przykład chcieć pogłaskać, o tak – wyciągnęła rękę Zuzia. I wtedy Nero skoczył do przodu, warknął groźnie, pokazał wszystkie swoje zęby i kłapnął szczęką tuż przed ręką Zuzi.

Opiekun w jednej sekundzie zrobił się biały jak pierwszy grudniowy śnieg i z przerażenia całkowicie odebrało mu głos.

- I co? Widzi pan? Psy mają mieć kaganiec, żeby dziewczynki takie jak ja czuły się bezpiecznie w parku. Zrozumiano? – surowo zapytała Zuzia, a przezroczyły ze strachu opiekun kiwnął głową.

- To super. Trzymaj się Nero – Zuzia poczochrąta wilczura za jednym i drugim uchem. Nero zaszczekał radośnie trzy razy, zrobił dwa kółka wokół Zuzi i na pożegnanie polizał Zuzię po policzku.

Długo trwało nim opiekun doszedł do siebie. Jeszcze dłużej się zastanawiał skąd dziewczynka znała imię jego psa. A Nero od tej pory biegał po parku w kagańcu. Trochę na początku było mu niewygodnie, ale przynajmniej nie słyszał już tego głupiego „Pan się nie boi, on nikomu krzywdy nie zrobi”.

Piotr Gabrysz (zdj. ZSP Długomiłowice)